Nr 90. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes-M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 kwietnia.

Niezadowolenie z ustawy o pospolitem ruszeniu w Austryi, jakie wyraża prasa rosyjska, jest najlepszym dowodem, jak potrzebną była ta ustawa.

W Berlinie zaniosło się w wielu fabrykach na bezrobocie. *Nordd. Allg. Ztg* wzywa tak przedsiębiorców, jak robotników, do zgodnego załatwienia sprawy, oświadczając zarazem, że czujność władz stłumi bezzwłocznie i zaraz w zarodzie każdy objaw anarchistyczny.

Tak, jak opisywano dawniej z pewną przesadą rozległość ruchów anarchistycznych w Belgii, tak dziś znów ze zbytecznym optymizmem zapatrują się na całą sprawę jako załatwioną. Cofanie wojsk z zagrożonych punktów zdaje się być przedwczesnem. Żądania wyższej płacy nie ustają, zgromadzenia robotnicze zaczynają się znów odbywać, a w okolicy Charleroi zawiesiła znaczna liczba robotników pracę. Trwa też ciągły spór o zapłatę za czas zmarnowany bezrobociem. W kilku punktach pojawiły się też ruchy anarchistyczne, w jednym z nich użyto nawej dynamitu na wysadzenie w powietrze domu dyrektora fabryki. Są to symptomata nieznamionujące jeszcze zupełnego uspokojenia ruchu.

Wniosek rządowy, przedłożony parlamentowi angielskiemu przez Gladstona d. 8 b. m. w sprawie Home-rule, był tylko projektem wyłuszczającym zasady projektowanego ustawodawstwa, mowa zaś jego zawierała *exposé* tego projektu. Właściwy projekt do ustawy, w legislatorski sposób opracowany, przedłożonym dopiero został i w druku rozdanym Izbie niższej parlamentu angielskiego we czwartek d. 15 b. m.

W myśl tego projektu do ustawy, który w dniu 15 b. m. przyjętym został w zasadzie, a 10 maja r. b. ma przyjść w drugiem czytaniu na porządek dzienny, legislatura irlandzka ma zyskać prawo uchwalania ustaw tyczących się porządku wewnętrznego i zarządu Irlandyi; wyłączone zaś są z zakresu jej działalności i kompetencyi następujące materye ustawodawcze: 1) prawa i stanowisko królowej; 2) postanowienia względem wojny i pokoju; 3) względem armii, floty, milicyi i oddziałów ochotniczych; 4) względem traktatów zawieranych z zagranicą; 5) wszelkie sprawy międzynarodowe; 6) sprawy zdrady stanu; 7) służba pocztowa i telegraficzna; 8) porządek portowy; 9) sprawy mennicze i monetarne, tudzież miary i wagi; 10) prawa autorskie, patenty; 11) ustawy względem religii i szkół; 12) ustawy ograniczające lub zmieniające prawo własności i przywilejów korporacyjnych; 13) cła i akcyzy.

Wszystko, coby parlament irlandzki w zakresie wymienionych tu materyj uchwalił, będzie uważane za niebyłe. We wszystkiem zaś, co w zakresie pozostałym od tych wyjątków względem urządzeń wewnętrznych postanowi, mają uchwały Izby niższej irlandzkiej ulegać najpierw przyzwoleniu lub odrzuceniu Izby wyższej, a potem przysłużać ma królowej prawo absolutnego *veto*.

Królowa ma swe prawa wykonywać przez wicekróla Irlandyi, który może być wyznaczonym z rzędu wszystkich obywateli połączonych królestw bez względu na wiarę, jaką wyznaje.

Dochody z irlandzkich ceł i akcyzy mają być przelewane do funduszu amortyzacyjnego długu wspólnego. Do funduszu na koszta administracyjne mają być użyte dochody z reszty podatków, których uchwalenie zależeć będzie od parlamentu irlandzkiego. Na przypadek wojny ma Irlandya części kosztów na nią przypadających dostarczyć.

Dalej oznacza projekt skład ciał prawodawczych i sposób wyborów. Tak parowie, jak deputowani irlandzcy mają być wykluczeni z obu Izb parlamentu angielskiego.

W piątek 16 b. m. przedłożył Gladstone także Izbie projekt do bilu agraryjnego Irlandyi i wyjaśniał go przez dwie godziny. Z dotychczasowych telegramów znane są tylko najgłówniejsze zarysy tego projektu. Wykupno dóbr właścicieli irlandzkich niema być przymusowem. Koszta na wykupienie wszystkich dóbr obliczono na 180 milionów funtów szterlingów. Tymczasowo ma rząd drogą pożyczki w przeciągu trzech lat dostarczyć 50 milionów na zrobienie wielkiej próby. Osobna komisya ma się zajmować pośrednictwem w tej sprawie, t. j. kupować dobra od tych, którzy się ich chcą pozbyć, a sprzedawać parcele zgłaszającym się o nie dzierżawcom.

Niektóre pisma niemieckie upatrzyły już podobieństwo planu Gladstona z ustawą kolonizacyjną pruską. Podobieństwo to nastręcza jedynie pod względem formy komisya pośrednicząca, w szerokie umocowanie dowolnego działania opatrzona. W istocie rzeczy zachodzi tu jednak coś wręcz przeciwnego. O podobieństwie ustawy kolonizacyjnej pruskiej do projektu Gladstona możnaby mówić w takim tylko razie, gdyby uchwalone 100 milionów miały służyć na wykupienie kolonistów Niemców i odprzedanie ziemi jej autochtonom, w celu zyskania sobie ich przychylności, jak to względem Irlandczyków zamierza uczynić Gladstone, jako minister ucywilizowanego kraju. Z celami zaś obecnej ustawy kolonizacyjnej pruskiej można tylko porównywać dawne wywłaszczania Irlandczyków, które w dalszem następstwie swojem obecny kłopotliwy stan rzeczy w Irlandyi sprowadziły.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że książę Aleksander, nim odpowiedział na udzielone mu postanowienia konferencyi, zapytał się pierw drogą poufną Porty, tudzież gabinetów, berlińskiego i angielskiego, czy dodanie znanych zastrzeżeń do oświadczenia, że ulegnie woli Europy, nie wywoła przeciw niemu nowych zarzutów ze strony pomienionych rządów, i dopiero po odebraniu w tej mierze zaspakajającej odpowiedzi, zdecydował się do znanej deklaracyi.

To też mocarstwa, przyjmując do wiadomości oświadczenie, że się do postanowień konferencyi zastosuje, pominęły milczeniem dołączone do niego zastrzeżenia, tak, że w kwestyi rumelijskiej uwydatnić się może nowa różnica zdań chyba dopiero wtenczas, gdy będzie miała być zwołaną nowa konferencya do sankcyonowania rewizyi statutu organicznego, którą się teraz ma zająć komisya bułgarsko-turecka i ukończyć ją w myśl postanowień konferencyi w przeciągu trzech miesięcy.

Mniej zadawalniającą ze względu na trwałość pokoju na półwyspie bałkańskim, jest odpowiedź grecka, że Grecya nie rozpocznie wprawdzie żadnych kroków zaczepnych, ale oczekiwać będzie pod bronią dopełnienia traktatu berlińskiego, pod względem wskazanego w nim uregulowania granicy greckiej.

Nietyle ze względu na tę odpowiedź, jak skutkiem usposobienia istniejącego w pewnych sferach mahometańskich, ma w tej chwili panować w kołach rządowych konstantynopolskich znaczny niepokój. Między mahometanami stolicy utworzyła się silna partya, która zniecierpliwiona niszczącą finanse tureckie niepewnością stosunków, niebędących ani wojną, ani pokojem, popycha rząd całą siłą swego wpływu do rozpoczęcia energicznej akcyi. Z drugiej znów strony obawia się rząd powstania w Albanii, któreby mogło dalsze za sobą na półwyspie bałkańskim pociągnąć następstwa. Gubernator Skadaru, muszir Mustafa basza, kazał aresztować Zemela beja, naczelnika albańskich pokoleń górskich i kilku innych wpływowych mahometan w tych stronach, podobno na podstawie schwytanych dowodów, że należą do szeroko rozgałęzionego spisku przeciw Turcyi.

Razem z ogłoszeniem dekretu, rozwiązującego Izby włoskie, mają być rozpisane nowe wybory na dzień 23 tegoż miesiąca, tak że już w pierwszych dniach czerwca będzie się mogła zebrać Izba świeżo wybrana.

Jutro rozpoczynają się w naszem mieście obrady trzeciego z kolei walnego zgromadzenia „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, które w krótkim stosunkowo czasie potrafiło rozwinąć ruchliwą i skuteczną działalność w interesie nauczycielstwa, szkoły i nauki. Nie po raz pierwszy z pełnem zadowoleniem i uznaniem podnosimy ten fakt, iż w ostatnich właśnie latach rozbudziło się w kołach nauczycielskich nowe życie, wzmógł się zapał do pracy, podniosło się poczucie szczytnego zadania, jakie ma spełniać nauczyciel, i zaczynają się ścieśniać tak potrzebne węzły pomiędzy szkołą a społeczeństwem.

Ten świeży i zdrowy wśród nauczycielstwa ruch, znalazł w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych gorliwego opiekuna, a przeto nie dziw, że Towarzystwo to, liczące w zawiązku skromną liczbę członków, obecnie ma ich już 542, rozrzuconych w rozmaitych stronach kraju i działających w siedmiu kołach, jakby filiach centralnego zarządu, utworzonych we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Drohobyczu i Brodach. Te wszystkie koła, pozostające w ciągłej styczności z centralnym zarządem, mogą dawać wyraz swoim myślom i dążnościom w wydawanem we Lwowie czasopiśmie *Muzeum*, dla którego Sejm na ostatniej sesyi uchwalił zasiłek w sumie 500 złr., stwierdzając zarazem, że „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, przyczynia się bardzo do podniesienia ruchu naukowego pomiędzy nauczycielami szkół średnich, i do zwrócenia ich uwagi na sprawy dydaktyczne i pedagogiczne tychże szkół.“

Wysoce zaszczytnem jest to uznanie najwyższej Reprezentacyi kraju dla młodego Towarzystwa, które w ostatnich także czasach zaczęło się już spotykać z tak pożądaną zachętą ze strony przełożonych władz szkolnych, a miejmy nadzieję, iż w najbliższej przyszłości szlachetne jego zabiegi i usiłowania otoczy gorętszą opieką szerszy ogół społeczności naszej, dla której ani wychowanie młodego pokolenia, ani też los wychowawców obojętnym być nie może. Dopiero bowiem szczere i sumienne współdziałanie różnorodnych a wpływowych czynników kraju, przy dobrej woli centralnego rządu, będzie mogło przynieść pożyteczne dla edukacyi publicznej owoce, zdoła stopniowo uchylić niedostatki a nawet i wady w organizacyi naszych szkół średnich i zdoła im w przyszłości nietylko prawidłowy rozwój, ale nawet i rozkwit zapewnić. Do tego celu zmierza systematycznie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, zawiązane dla dźwigania tak słabo u nas rozwiniętej literatury szkolnej, dzielenia się wzajemnie spostrzeżeniami, wyniesionemi z praktyki nauczycielskiej, ożywienia zapału u obojętnych, pracowania nad własnem dalszem wykształceniem i przyswajania sobie nowych zdobyczy naukowych. Wierzymy w zbawienny skutek takiej wspólnej i dobrym duchem ożywionej pracy, która już dotąd dodatnimi zaznaczyła się plonami.

W szeregu artykułów, poświęconych sprawom szkolnym w Sejmie, które w osobnej odbitce wyszły, a których pewną liczbę exemplarzy prześle jutro Redakcya w upominku uczestnikom Zjazdu, zaznaczyliśmy, iż właśnie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych poruszyło i w memoryale wszechstronnie uzasadniło konieczną potrzebę przekształcenia szkół realnych na zasadzie planu organizacyjnego z r. 1879, a Rada szkolna wziąwszy również tę sprawę pod rozwagę, wezwała Zarząd Towarzystwa do opracowania szczegółowego programu dla szkół realnych galicyjskich, który jej niewątpliwie posłuży za ważny materyał do ułożenia w myśl rezolucyi sejmowej projektu reorganizacyi wogóle szkolnictwa średniego w naszym kraju. Skutecznie poruszoną została także przez Towarzystwo sprawa przywrócenia dawnej dotacyi w kwocie 1000 złr. na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich, a już z dotychczasowych oświadczeń p. Ministra oświecenia wnosić można, iż korzystnie załatwioną zostanie wniesiona do Rady szkolnej przez wydział Towarzystwa prośba o uchylenie interkalaryów w mianowaniu dyrektorów i nauczycieli, przez co przynajmniej pewna część zastępców będzie mogła rychlej rzeczywiste posady otrzymać.

Mamy też nadzieję, że rozpoczynające się jutro obrady walnego zgromadzenia, którego bogaty porządek dzienny już dawniej ogłosiliśmy, wywołają pouczające rozprawy i szereg poważnych uchwał, które staną się bądź cenną wskazówką dla dydaktyczno-pedagogicznej pracy nauczycielskiej, bądź też zainicyują w niejednym kierunku pożyteczną reformę. Przejęci tem przekonaniem, witamy gorąco zbierających się w murach naszego starożytnego grodu uczestników zjazdu nauczycielskiego i przesyłamy ich obradom serdeczne „Szczęść Boże!“

Jubileusz 25-letniej służby
Oktawa z Siemuszowy Pietruskiego.

Lwów 18 kwietnia.

(X) W wspaniałych apartamentach gmachu sejmowego odbyła się dzisiaj oddawna zapowiedziana i przygotowana uroczystość. Kraj cały przez usta swoich reprezentantów oddał hołd i cześć zasługom męża, który przez ćwierć wieku gorliwie, sumiennie, a zawsze skutecznie pracował w jego usługach. W dniu dzisiejszym obchodził kraj i obie stolice jego uroczyście 25-tą rocznicę wstąpienia do służby autonomicznej, zastępcy marszałka w Wydziale krajowym, p. Oktawa z Siemuszowy Pietruskiego; przebieg tej uroczystości był następujący:

Prześliczną salę obrad Wydziału krajowego, którą zdobi arcydzieło Matejki „Unia lubelska“, zamieniono w przepyszny ogród o krzewach i roślinach egzotycznych. W tej sali dostojny jubilat, w sutym stroju narodowym, przyjmował liczne deputacye, które przybyły z obu stolic naszych, tudzież z zachodu, wschodu, północy i południa kraju naszego, ażeby dać wyraz uznaniu gorliwej pracy obywatelskiej.

Przed godziną 12 w południe przybył pierwszy JE. Namiestnik, p. Filip Zaleski w towarzystwie wiceprezydenta Namiestnictwa p. Hermana Loebla, ażeby jubilatowi złożyć swoje najszczersze życzenia. Następnie przybył najprzewieleb. metropolita obrządku grecko-katolickiego X. S. Sembratowicz, z członkami kapituły gr. kat.; dalej przybyli członkowie kapituły obr. orm. XX. Axentowicz, Kajetanowicz i Szymonowicz.

Prezydent miasta Lwowa, p. Wacław Dąbrowski, w towarzystwie delegatów Rady pp.: Dra Zgórskiego, Getritza i Świsterskiego, składając w imieniu Rady życzenia, zawiadomił dostojnego jubilata o jednogłośnej uchwale Rady, nadającej mu honorowe obywatelstwo miasta Lwowa.

O godzinie 12½ z południa zgromadziło się w sali bardzo liczne grono uczestników Wydziału krajowego, w imieniu których radca p. Michalczewski (w zastępstwie p. radcy Mochnackiego, posła do Rady państwa, który nie przybył jeszcze z Wiednia) wygłosił mowę tej mniej więcej osnowy: W przeciągu 25-ciu lat zmieniło się bardzo wiele w kraju, w składzie członków i urzędników krajowych, w składzie Reprezentacyi krajowej, ale wśród tej zmiany stosunków, osób i zapatrywań nie zmieniło się tylko zaufanie, jakiem wszyscy bez wyjątku otaczają jubilata. Nie jest rzeczą naszą — powiedział p. Michalczewski — podnosić Twoje zasługi wobec kraju; uczynią to obywatele tego kraju, Reprezentanci powiatów, uczynią to: prastara stolica Polski, stolica naszego kraju i prawie wszystkie nasze miasta, tudzież liczni wielbiciele Twoi, z naszego zaś skromnego stanowiska zaznaczyć tylko musimy, że byłeś dla nas urzędników niedoścignionym wzorem pracy najgorliwszej, spokojnej, nieżądnej poklasku, wytrwałej, a każdy z nas krzepił się Twoim przykładem przy wykonywaniu swoich obowiązków. Mając tylko dobro kraju na oku, byłeś dla nas, urzędników, największym orędownikiem i opiekunem; każde polepszenie bytu, jakiego doznaliśmy, zawdzięczamy Twojej inicyatywie i Twojemu łaskawemu a mężnemu poparciu. Dlatego też z sercem, przepełnionem czcią i wdzięcznością, zebraliśmy się dzisiaj, aby złożyć Ci wyrazy naszego najgłębszego hołdu i prosimy Boga, ażeby zachować Cię raczył w jak najdłuższe lata w czerstwem zdrowiu, jako strażnika najpiękniejszych tradycyj samorządu krajowego.

Szanownemu Jubilatowi ofiarowali urzędnicy Wydziału krajowego jego portret, wykonany przez młodego adepta sztuki, p. Marcelego Harasimowicza. P. Michalczewski, wspomniawszy o tym darze, który będzie pamiątką dla dostojnej Rodziny Jubilata, aby łaskawie przyjął z pobłażliwością ten dar bacząc na serca, które go ofiarowały.

P. Pietruski serdecznie podziękował za owacyę zgotowaną mu przez urzędników; w pięknej mowie podniósł ich gorliwą pracę, którą ceni wysoko, równie jak zacność ich charakteru, która mimo ciężkiej nieraz doli pobudza ich do sumiennej pracy. Po Rodzinie — powiedział mowca — jesteście mojemu sercu najbliżsi; znam was wszystkich, znam niemal każde dziecię wasze i los wasz zawsze szczerze obchodzić mię będzie; chciałbym sięgnąć w głąb potrzeb waszych. — Dziękując za ofiarowaną mu pamiątkę, wspomniał szanowny Jubilat, że przekaże ją dzieciom, ażeby miały wzór w jaki sposób należy postępować, ażeby zaskarbić sobie sympatyę i miłość.

Hołdy i życzenia swoje złożyli następnie jubilatowi po kolei: JE. bar. Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego, p. Lidl, wiceprezydent tegoż sądu; p. Piątkowski prezydent i Poglies wiceprezydent sądu krajowego; radcy sądu wyższego: Budzynowski i Lewicki; posłowie sejmowi pp. Władysław Łoziński i Dr Goldmann; wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu, br. Jorkasch-Koch; radca dworu i naczelnik prokuratoryi skarbu, Dr Edward Podlewski; deputacya stypendystów szkół gimnazyalnyah i realnych; słuchacze uniwersyte-

---

POTOP

(219) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

— Czy i ja mam jechać? — pytał Zagłoba.

— Waszmość zbudowałeś ten most między mną a panem marszałkiem, słuszna, abyś pierwszy po nim przejechał. Zresztą tak myślę, że cię tam bardzo nawidzą... Jedź, jedź, panie bracie, bo inaczej powiem, że chcesz wpół rozpoczęte dzieło porzucić.

— Trudna rada! Muszę jeno pasa mocniej zacisnąć, bo się na nic utrzęsę... Już mi i sił niebardzo staje, chybabym się czem pokrzepił.

— A czemby?

— Siła mi powiadano o kasztelańskim miodzie, któregom dotąd nie kosztował, a chciałbym wreszcie wiedzieć, czyli od marszałkowego lepszy.

— To się strzemiennego po kusztyczku napijemy, za to z powrotem nie będziem sobie z góry odmierzali. Parę gąsiorków znajdziesz też waść u siebie w kwaterze.

To rzekłszy, kazał pan kasztelan podać kielichy i wypili w miarę na fantazyę i dobry humor, poczem na konie siedli i pojechali.

Marszałek przyjął pana Czarnieckiego z otwartemi rękoma, gościł, poił, do rana nie puścił; za to rano połączyły się oba wojska i szły dalej w komendzie pana Czarnieckiego.

Koło Sieniawy napadli znów na Szwedów, tak skutecznie, iż tylną straż w pień wycięli i wprowadzili zamięszanie w szeregi głównej armii. Dopiero o świtaniu spędziły ich armaty.

Pod Leżajskiem jeszcze silniej nastąpił Czarniecki. Znaczne oddziały szwedzkie pogrzęzły w błotach, powstałych z deszczów i powodzi, i te wpadły w ręce polskie.

Droga stawała się dla Szwedów coraz opłakańszą. Wycieńczone, zgłodniałe i zmorzone snem pułki ledwie maszerowały. Coraz więcej żołnierzy zostawało na drodze. Znajdowano niektórych tak straszliwie zbiedzonych, że nie chcieli już jeść i pić, prosili tylko o śmierć. Inni kładli się i umierali po kępach, inni tracili przytomność i spoglądali z największą obojętnością na zbliżających się jeźdźców polskich.

Cudzoziemcy, których sporo liczyło się w szeregach szwedzkich, poczęli wymykać się z obozu i przechodzić do pana Czarnieckiego. Tylko niezłomny duch Karola Gustawa utrzymywał resztę gasnących sił w całej armii.

Bo nietylko za armią szedł nieprzyjaciel; rozmaite „partye“ pod nieznanymi wodzami i kupy chłopskie zabiegały im ustawicznie drogę. Oddziały te, niesforne i niezbyt liczne, nie mogły wprawdzie uderzyć na nią wstępnym bojem, ale nużyły śmiertelnie. Że zaś, chcąc wpoić w Szwedów przekonanie, iż Tatarzy przybyli już z pomocą, wszystkie polskie wojska wydawały tatarski okrzyk — więc „ałła! ałła!“ rozlegało się dniem i nocą, bez chwili przerwy.

Nie mógł żołnierz szwedzki odetchnąć, broni na moment w kozły złożyć. Nieraz kilkunastu ludzi alarmowało całą armię. Konie padały dziesiątkami i zjadano je natychmiast, bo sprowadzanie prowiantów stało się niepodobieństwem.

Od czasu do czasu polscy jeźdźcy znajdowali straszliwie poszarpane trupy szwedzkie, po których poznawali natychmiast chłopską rękę. Większa część wsi w klinie między Sanem i Wisłą należała do pana marszałka i do jego krewnych. Owoż wszyscy chłopi jak jeden mąż w nich powstali, pan marszałek bowiem, nie żałując własnej fortuny, ogłosił, iż ten, który za oręż chwyci, z poddaństwa zostanie uwolniony. Ledwo wieść o tem rozbiegła się po ziemiach, wszystkie kosy osadzono sztorcem i poczęto codzień znosić głowy szwedzkie do obozu, aż pan marszałek musiał tego zwyczaju, jako niechrześcijańskiego, zakazać.

Wówczas poczęto znosić rękawice i rajtarskie ostrogi. Szwedzi przywiedzeni do desperacyi łupili ze skóry tych, którzy im w ręce wpadli, i wojna stawała się codzień straszliwszą. Nieco wojska polskiego jeszcze trzymało się Szwedów, ale trzymano ich tylko postrachem. W drodze do Leżajska zbiegło ich wielu, a pozostali wszczynali codzień takie tumulty w obozie, iż Karol Gustaw rozkazał rozstrzelać kilku towarzystwa.

Było to hasłem ogólnej ucieczki, której dokonano z szablą w ręku. Nikt prawie nie pozostał, jeno Czarniecki wzmocniony począł następować coraz potężniej.

Pan marszałek pomagał mu bardzo szczerze. Być może, iż szlachetniejsze strony jego natury wzięły na ów czas, na krótki zresztą, górę nad pychą i miłością własną, więc nie szczędził ani trudów, ani nawet życia i własną osobą prowadził nieraz chorągiew, nie dał odetchnąć nieprzyjacielowi, a że był żołnierz dobry, więc znaczne położył zasługi. Te przyłożone do późniejszych chwalebną zapewniłyby mu pamięć w narodzie, gdyby nie ów bunt bezecny, który pod koniec swego zawodu podniósł, aby naprawie Rzeczypospolitej przeszkodzić.

Lecz czasu tego wszystko czynił, by chwałę zyskać i okrył się nią jak płaszczem. Chodził z nim o lepszą pan Witowski, kasztelan sandomierski, stary i doświadczony żołnierz; ten Czarnieckiemu samemu chciał dorównać, lecz nie zdołał, bo mu Bóg wielkości odmówił.

Wszyscy trzej gnębili coraz potężniej Szwedów. Aż przyszło do tego, że pułki piechotne i rajtarskie, którym wypadło iść tylną strażą w odwodzie, w takiem szły przerażeniu, iż popłoch wszczynał się między nimi z lada powodu. Wówczas sam Karol Gustaw postanowił zawsze iść z tylną strażą, by ducha obecnością swą dodawać.

Lecz zaraz w początkach o mało życiem tego nie przypłacił. Zdarzyło się, że mając przy sobie pułk lejb-gwardyi, najtęższy ze wszystkich pułków, bo żołnierzy do niego z całego narodu skandynawskiego wybierano, zatrzymał się król dla odpoczynku we wsi Rudnicach. Tam zjadłszy u plebana obiad, postanowił zażyć nieco spoczynku, albowiem poprzedniej nocy oka nie zmrużył. Lejbgwardziści otoczyli dom, by nad bezpieczeństwem królewskiem czuwać. Tymczasem księży pacholik od koni wymknął się chyłkiem ze wsi i dopadłszy stadninki chodzącej po grudzie, skoczył na źrebaka i popędził do pana Czarnieckiego.

Lecz pan Czarniecki znajdował się tym razem o dwie mile drogi, zaś przednia straż, złożona z pułku księcia Dymitra Wiśniowieckiego szła pod panem porucznikiem Szandarowskim, nie dalej jak pół mili za Szwedami. Pan Szandarowski rozmawiał właśnie z Rochem Kowalskim, który z rozkazami od kasztelana przyjechał, gdy nagle obaj ujrzeli nadlatującego co koń wyskoczy pacholika.

— Co to za djabeł tak pędzi? — rzekł Szandarowski — i jeszcze na źrebaku?

— Chłopak wiejski — odrzekł Kowalski.

Tymczasem pacholę przyleciało przed sam szereg i zatrzymało się dopiero wówczas, gdy źrebak przestraszony widokiem koni i ludzi, stanął dęba i zarył kopytami w ziemię. Pacholik zeskoczył i trzymając źrebaka za chmyza skłonił się panom rycerzom.

— A co powiesz? — spytał, zbliżywszy się Szandarowski.

— Szwedy u nas w plebanii; gadają, że sam król między nimi! — rzekł pachołek z iskrzącym wzrokiem.

— A siła ich?

— Nie będzie nad dwieście koni.

Szandarowskiemu z kolei zaświeciły się oczy; lecz bał się zasadzki, więc spojrzał groźnie na chłopaka i rzekł:

— Kto cię przysłał?

— Co mnie kto miał przysyłać! Samem na źrebaka na grudzie skoczył, ledwom się nie zatknął i czapkę zgubił. Dobrze, że mnie, ścierwa, nie obaczyli!

Prawda biła z opalonej twarzy pacholika i ochotę miał widocznie wielką na Szwedów, bo mu policzki pałały i stał przed oficerami, trzymając jedną ręką za grzywę źrebca, z rozwianym włosem, rozchełstaną koszulą na piersiach, oddychając szybko.

— A gdzie reszta szwedzkiego wojska? — spytał chorąży.

— Jeszcze o świtaniu przewaliło się ich tyla, żeśmy zrachować nie mogli, ale tamci poszli dalej, a ostała jeno jazda, a jeden śpi u dobrodzieja, powiadają, że król.

Na to Szandarowski:

— Chłopie, jeżeli łżesz, szyja ci spadnie, ale jeśli prawdę mówisz, proś o co chcesz.

A pacholik skłonił mu się do strzemienia:

— Żebym tak zdrów był. Nie chcę nijakiej nagrody, jeno, żeby mi wielmożny pan oficer „siablę“ dać kazał.

— A dać mu tam jaką szerpetynę! — krzyknął na swoją czeladź zupełnie już przekonany Szandarowski.

Inni oficerowie poczęli wypytywać jeszcze pachołka, gdzie dwór, gdzie wieś, co robią Szwedzi, ten zaś odrzekł:

— Pilnują psiajuchy! Kiedybyście prosto poszli, to was obaczą, ale ja waju za olszyną poprowadzę.

Wydano wnet rozkazy i chorągiew ruszyła zrazu rysią, potem w skok. Pachołek jechał oklep na

tu i politechniki; gremium Dyrekcyi Banku krajowego, w którego imieniu przemawiał Dr Wrotnowski; prymaryusze szpitalu powszechnego pod przewodnictwem Dra Głowackiego; deputacya gminy miasta Kołomyi, złożona z wiceburmistrza Dra Wilhelma Rascha i Sygurda Wiśniowskiego, która złożyła dyplom honorowego obywatelstwa m. Kołomyi.

Dalej przybyła deputacya członków tutejszego teatru, w skład której wchodzi pani Azpergerowa i pp. Woleński i Zboiński; deputacye tutejszego Koła literacko-artystycznego, w imieniu której przemówił Dr Rutowski, czcząc zasługi Jubilata około podniesienia oświaty w kraju.

X. Wojciech Towarnicki z Rzeszowa, nadkurator fundacyi im. Towarnickich, złożył Jubilatowi dyplom ofiarowany przez kuratoryę tej fundacyi stypendyjnej.

Dr Władysław Zajączkowski złożył gratulacyę w imieniu szkoły politechnicznej, a X. Łukasz Dankiewicz, prowincyał OO. Bernardynów, w imieniu tego zakonu.

O godzinie 12 z południa przybyła deputacya wszystkich 74 Rad powiatowych, pod przewodnictwem p. St. Polanowskiego. Jak wiadomo, wszystkie Rady powiatowe ofiarowały niezmordowanemu pracownikowi około dobra kraju, adresy, które ujęte w oprawę, mieszczą się w prześlicznie rzeźbionej i artystycznie zbudowanej kasetce, przynoszącej chlubę jej twórcy, rzeźbiarzowi Piotrowi Harasimowiczowi. W licznem gronie tej deputacyi widzieliśmy prawie wszystkich prezesów Rad powiatowych, a równocześnie z tą deputacyą przybyli także Najprzew. Arcybiskup obrz. ormiańskiego, X. Issakowicz, niektórzy posłowie sejmowi, prawie wszyscy we Lwowie bawiący członkowie Wydziału krajowego i deputacya m. Krakowa, złożona z prezydenta stolicy Jagiellonów Dra Szlachtowskiego i radcy miasta, dyrektora Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń p. Kieszkowskiego.

Prześliczne i pełne politycznego znaczenia było przemówienie p. St. Polanowskiego, przemawiającego w imieniu całego kraju. W koniecznym pośpiechu możemy dziś zaledwie naszkicować tę mowę: Do oddania uczuć — rzekł mowca — któremi dzisiaj przepełnione są serca nasze, brak mi wyrazów.

Gdy przed 25 laty Najmiłościwiej panujący nam Monarcha wezwał kraj do pracy, Ty pierwszy stanąłeś do szeregu; wyrzekłeś się zajmowanego już wysokiego stanowiska (w zawodzie sędziowskim) i poświęciłeś pracę swoją dobru kraju tego. Tyś nam wskazał, do czego doprowadzić może praca wytrwała i wytrwałość w pracy. Czyż mam wyliczać wszystkie twe zasługi? Byłeś najgorliwszym posłem, najczynniejszym członkiem a następnie prezesem Wydziału krajowego; Tyś otaczał najgorliwszą opieką każdą sprawę; czuwałeś nad szkolnictwem, nad sprawiedliwem i mądrem rozdawnictwem stypendyów, przez co pobudziłeś ofiarność publiczną na cele stypendyjne.

Tyś — jednem słowem — wznosił gmach autonomii, tę nadzieję naszego narodu. Trwale są założone fundamenta tego gmachu, ale nie zawarły się jeszcze nad nim sklepienia. Jakoż przynosimy Ci, dostojny Jubilacie, życzenia całego kraju, ażebyś tak, jak byłeś obecnym przy zakładaniu fundamentów tego gmachu, doczekał się chwili, w której spełnią się nasze nadzieje. Te życzenia szczere, płynące z serca, składają Ci Rady powiatowe, które w gmachu autonomicznym są podwalinami. (Hucznemi oklaskami powitano to przemówienie, które, powtarzamy, dla krótkości czasu zdołaliśmy zaledwie naszkicować). Władysław hr. Badeni w imieniu członków Wydziału krajowego przyłączył się do powyższych wyrazów hołdu i życzeń.

Dr Szlachtowski imieniem Reprezentacyi miasta Krakowa, składając gratulacye z okazyi 25-letniego jubileuszu, zawiadomił zarazem Jubilata, iż krakowska Reprezentacya gminna jednogłośną uchwałą nadała Mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa.

P. Pietruski, rozrzewniony do głębi temi objawami prawdziwej życzliwości i sympatyi, w znanej powszechnie skromności, zapytał, czem zaskarbił sobie uznanie całego kraju w dniu dzisiejszym? Zastanawiając się nad tem pytaniem, przychodzi do przekonania, że „nietyle moje zasługi, ile Wasza Panowie życzliwość i niezrównana dobroć dla mnie, podnosi ten dzień do tak wysokiego znaczenia, otacza go blaskiem niebywałym. Nie mam słów do oddania Wam mojej najgłębszej i najserdeczniejszej podzięki. Przy budowie tego gmachu nie byłem architektem, ale pomny obowiązków każdego dobrego syna tej ziemi, pospieszyłem do pracy w charakterze zwykłego murarza, i w tym charakterze staram się prowadzić dalej dzieło rozpoczęte.“ Rozbierając ustrój autonomiczny, zaznaczył szanowny jubilat, że skutek pracy dodatniej i rzeczywiście pożytecznej jest zawisły od pracy z dołu. Zasługa więc prowadzenia należy się w pierwszym rzędzie przewodnikom Rad powiatowych, którzy wytrwale pracują około wzmocnienia fundamentów, którzy odparli już skutecznie niejedną klęskę i zagoili niejedną ranę, a najszczęśliwszą chwilą w życiu jubilata jest właśnie chwila obecna, w której otrzymał uznanie ze strony takich obywateli; jest to największy zaszczyt, jaki go spotyka. (Huczne oklaski).

Zwracając się do deputacyi miasta Krakowa, oświadczył jubilat, że nim osobiście złoży swoje podzięki za zaszczyt, uprasza najczcigodniejszych delegatów, ażeby zechcieli być tłómaczami jego najgłębszej wdzięczności, i że chwilę, w której mógłby się odwdzięczyć Krakowowi, policzy do najszczęśliwszych.

Zwracając się zaś do członków Wydziału krajowego, dziękuje im za serdeczność, jaką go zawsze otaczają, i za patryotyczną, pełną poświęcenia pracę. Praca w gronie takich kolegów jest przyjemnością.

W tej chwili doszła uroczystość do kulminacyjnego punktu: Najprzewielebniejszy Arcypasterz X. Issakowicz zbliżył się do Jubilata i witając Go jako prawego syna Kościoła, złożył Mu najserdeczniejsze życzenia. P. O. Pietruski ukląkł przed Najczcigodniejszym Arcypasterzem i z rąk Jego otrzymał błogosławieństwo na dalszą drogę żywota. Piękny ten moment wzruszył wszystkich do głębi.

P. Pławicki jako poseł z gór, przyniósł życzenia górali i ofiarował Jubilatowi od nich ozdobny toporek góralski.

Po tej owacyi, którą skreśliłem niestety jeszcze zbyt niedokładnie, składały Jubilatowi życzenia: Towarzystwo pedagogiczne pod przewodnictwem Dra Gerstmana; p. Tyniecki w imieniu szkoły leśników; JE. hr. Russocki w licznem gronie dyrektorów i członków Rady nadzorczej gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podniósł niepospolite zasługi p. Pietruskiego na stanowisku członka a później prezesa Rady nadzorczej tej instytucyi obywatelskiej. W końcu składali panu Pietruskiemu życzenia: JE. W. hr. Siemieński Lewicki, radca dworu Schiffner i w. i.

Z okazyi tej uroczystości nadały Jubilatowi honorowe obywatelstwo następujące miasta: Kraków, Lwów, Stanisławów, Kołomyja, Rzeszów, Buczacz i Husiatyn. Miasto Drohobycz utworzyło fundacyę im. Pietruskiego.

W ciągu uroczystości nadeszły z całego niemal kraju telegramy z gratulacyami. I tak: z Krakowa od najczcigodniejszego prezydenta Izby deputowanych Franciszka Smolki; od prof. Dra Stanisława Smolki; od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, podpisany przez pp. Z. Słoneckiego i Łępkowskiego, następującej osnowy: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przyłącza się do powszechnych objawów czci i uznania, składanych Ci szanowny Jubilacie przez kraj cały, szczerem życzeniem, aby Stwórca udzielił Ci sił i wytrwałości, abyś w najdłuższe lata pożyteczną swą pracą ku chlubie imienia Twego, dla pożytku kraju mógł pracować“. Dalej nadeszły telegramy: od Erazma Wolańskiego; od miasta Brzeżan; od posła Zarskiego; grona nauczycieli szkoły rolniczej w Jagielnicy; od pp. hr. Scipionów z Krakowa; od JE. Ludwika hr. Wodzickiego, jako „byłego współpracownika“; Franciszka Jasińskiego z Zahajpola i bardzo wielu innych osób prywatnych. Jubilat otrzymał także adres od miasta Tarnopola.

Około godziny 2-giej z południa zakończyła się uroczystość.

Wieczorem o godzinie 9 daje szanowny Jubilat recepcyę; rozesłano około 700 zaproszeń. Opis tej uroczystości będę mógł podać dopiero w następnym liście; tu zaś muszę tylko nadmienić, że w dniu dzisiejszym śmietanka naszego Towarzystwa znajdzie się w prawdziwym kłopocie, równocześnie bowiem ma się odbyć koncert p. Sembrich-Kochańskiej, raut u pp. Namiestnikowstwa i recepcya u p. Pietruskiego. Jak wybrnąć z tego trudnego zadania, ażeby nie opuścić biesiady artystycznej i biesiady towarzyskiej, jakiej doznają zawsze uczestnicy w gościnnych apartamentach pp. Zaleskich i pp. Pietruskich?

Pożar w Stryju.

Lwów 18 kwietnia. (⨯) Od wczoraj panuje u nas niesłychany popłoch; o godzinie 2ej z południa sygnalizowano okropny pożar w Stryju. Pierwsza depesza telegraficzna doniosła, że ogień wybuchł w kuźni, w śródmieściu, że panuje szalony wicher i że ratunek jest wielce utrudniony. O godzinie 3ej nadeszła druga depesza telegraficzna do Magistratu lwowskiego, z prośbą o przysłanie ratunkowego parku pożarowego. Była to już ostatnia depesza, albowiem pożar przerwał druty telegraficzne. Wieczornym pociągiem kolei stryjskiej mnóstwo osób wyjechało ze Lwowa do Stryja. Dzisiaj zrana powróciły one do Lwowa i w barwach okropnych przedstawiają zniszczenie wyrządzone przez pożar. Według tych opowiadań spłonął cały Stryj; niszczący żywioł oszczędzić miał tylko nieznaczną ilość domów, wszystkie zaś domy w śródmieściu mieszczące w sobie biura władz miejscowych, wszystkie świątynie, budynki publiczne i prywatne, począwszy od śródmieścia aż do dworca kolejowego, wreszcie sam dworzec kolejowy miał spłonąć do szczętu. Z ust najwiarogodniejszych słyszałem, że pożar srożył się z taką gwałtownością, iż ludzie na publicznych ulicach palili się jak pochodnie. Straty w mieniu publicznem i prywatnem mają być olbrzymie. Tysiące rodzin postradały całe mienie. Do Namiestnictwa nadeszła prośba o natychmiastowe wysłanie pożywienia; prezydent m. Lwowa zarządził już wczoraj wysłanie do Stryja chleba. Wydział krajowy wyasygnował dzisiaj na doraźną zapomogę kwotę 1000 złr.

Lwów 18 kwietnia.

Nie prędko można będzie podać dokładny obraz okropnej klęski pożaru, której ofiarą padło wczoraj miasto powiatowe Stryj. Zeszłoroczny pożar Horodenki bledniejе wobec tej świeżej katastrofy. Sześćset domów spalonych, urzędy spalone (z sądowych aktów zaledwie księgi gruntowe ocalono), a co najważniejsza i co najokropniejsza, kilkanaście co najmniej trupów ludzkich spoczywa na razie na pogorzelisku! Dziś rano mówiono o 100 ofiarach ludzkich, ale urzędnik wysłany ztąd do Stryja przez p. Namiestnika z przeznaczonemi na pierwsze potrzeby funduszami doniósł, że cyfra nie jest tak wysoką. Zresztą wszystkie straszne szczegóły pożaru, które pierwsze depesze zawierały, nie są przesadzone. Jestto klęska takich rozmiarów, że na razie ręce opadać muszą na myśl, iż trzeba co prędzej brać się do ratunku, aby pogorzelców od głodu ochronić. Trzeba skonstatować jeden fakt, ktory wzbudzi uczucie najgorętszej wdzięczności już nietylko między samymi pogorzelcami, lecz w kraju całym, który doda otuchy powołanym do inicyowania i przeprowadzenia akcyi ratunkowej. Jeszcze nie stłumiono pożaru, jeszcze nie zdołano obliczyć w przybliżeniu liczby ludzi spalonych i liczby domów zniszczonych, a już z polecenia Cesarza telegraficznie zażądane zostały szczegóły potrzebne do wymiaru dobroczynnej ofiary monarszej dla pogorzelców. Jak przed rokiem po pożarze w Horodence, tak dziś po pożarze Stryja Cesarz jest pierwszym ofiarodawcą.

P. Namiestnik, jak powiedziałem, wysłał do Stryja urzędnika z kwotą, jaką na razie miał do rozporządzenia, a nadto wezwał wszystkich Starostów do zbierania składek dla pogorzelców Stryjskich. Zapewne w tej chwili już i z kasy Wydziału krajowego odeszły fundusze zapomogowe. Wysłano także ztąd kilka wagonów żywności. Wszystko to, jak kropla wody w porównaniu z rozmiarem klęski. Zatem co prędzej spieszyć powinni z ofiarami wszyscy, którzy mogą i chcą cokolwiek ofiarować!

W tej samej sprawie otrzymujemy dziś następujący telegram ze Lwowa:

Najj. Pan ofiarował 5000 złr. dla pogorzelców Stryja. Namiestnik wyjechał do Stryja z datkiem cesarskim.

Miasto Stryj przestało literalnie istnieć.— Straty idą w miliony, bo pożar tak był gwałtowny, że ludzie aby ujść z życiem nie mogli nawet gotówki ratować. Znaczniejsze kwoty pieniężne padły pastwą płomieni. Kasa Oszczędności zgorzała i wątpią, aby sklepiony skarbiec został się cało wśród pożaru. — Liczba ofiar pożaru jeszcze niewiadoma. Najwięcej zginęło dzieci żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 17 kwietnia.

(?) Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu został przyjęty wczoraj w trzeciem czytaniu. Obecnie rozchodzi się głównie o jego przyjęcie przez Izbę deputowanych węgierską. Dopiero po przyjęciu przez Węgrów i naszą Izbę panów, będzie mógł ten projekt być przedłożony do sankcyi cesarskiej. Izba deputowanych w Peszcie zbiera się 1 maja, pierwsze zaś czytanie w mowie będącego projektu nastąpi 4 maja. Nie ulega wątpliwości, że opozycya, a przedewszystkiem skrajna lewica węgierska, użyje feryj parlamentarnych do silnej agitacyi przeciw projektowi. W Węgrzech mają być w tym celu zwołane zgromadzenia wyborców, oprócz tego deputowani położą nacisk na tę sprawę w sprawozdaniach z czynności parlamentarnych, jakie zwykli publikować w tej porze roku. Do tego samego celu dążyła i skrajna lewica austryacka, stawiając wniosek o odroczenie rozpraw i chcąc przez to zyskać czas do rozwinięcia agitacyi pomiędzy ludnością. Co się w Austryi nie udało, powiedzie się skrajnej lewicy węgierskiej.

W samej Izbie deputowanych węgierskiej można być przygotowanym na długie i zaciekłe rozprawy.

Dla deputowanych austryackich, którzy głosowali za ustawą, może być rodzajem pociechy ta okoliczność, że nie oni sami byli powołani do przyjęcia w imieniu ludności tak ciężkich obowiązków. Nikt nie zaprzeczy, że parlament węgierski nie daje się powodować wyłącznie względami partyjnemi, a przynajmniej nie w tak wysokim stopniu, jak to utrzymują o parlamencie austryackim. Jeżeli więc ten parlament przyjmie pomimo rozwiniętej agitacyi ustawę o pospolitem ruszeniu, to będzie to najlepszym dowodem, że ustawa ta jest dla monarchii niezbędną. *Dura necessitas.*

Sprawa przedłużenia przywileju banku austryacko-węgierskiego postępuje zupełnie normalnie. Noty obu rządów zostały zakomunikowane radzie jeneralnej tego banku, która się na ich treść w całości zgodziła. Rada jeneralna zaproponowała jedynie pewne modyfikacye stylistyczne. W tych dniach zawiadomi bank ministrów finansów obu połów monarchii o swojej uchwale i nie ulega wątpliwości, że ministrowie zgodzą się w całości na wzmiankowane zmiany stylistyczne.

Dnia 19 t. m. mają się rozpocząć układy między przedstawicielami Austryi i Rumunii względem przedłużenia traktatu handlowego z tem ostatniem państwem. Delegowani rządu rumuńskiego, minister finansów Pherekyde i Grzegorz Ghika — mają dzisiaj przybyć do Wiednia. W Wiedniu istnieje silna agitacya za przedłużeniem traktatu *coûte que coûte.* Nietyle są w tem interesowani prawdziwi przemysłowcy austryaccy, ludzie produkujący, fabrykanci, ile raczej handlarze i kupcy wiedeńscy, dla których eksport towarów nie najlepszej jakości do Rumunii stanowi często główny rodzaj zarobku. Organem tych koteryj jest oczywiście *N. fr. Presse.* To też z małemi wyjątkami nie napotyka się w prowincyach austryackich żadnej agitacyi za przedłużeniem wzmiankowanego traktatu; za to w Wiedniu koncentrują się usiłowania. Jeżeli się jednak zważy, że stan rolniczy całej Austryi oświadczył się solidarnie przeciw przedłużeniu traktatu pod dotychczasowemi warunkami, to nie trudno rozstrzygnąć, które interesa powinny mieć przewagę.

Wiedeń 18 kwietnia.

(S. K.) Jeżeli dyplomacya — jak to przedstawionem zostało w ostatnim moim liście — nic dzisiaj nie obmyśla naprzód i nic nie przygotowuje, to nie można tego samego powiedzieć o innych czynnikach, działających dla przyszłości na własną rękę, a przecież na rzecz tych potęg, których oficyalni przedstawiciele w bierności i bezczynności zdają się obecnie upatrywać najwyższy rozum stanu.

Ktokolwiek zwiedza Włochy, ten wywozi ztamtąd wrażenie nietylko uporu *Irredenty*, ale także jej wzrostu, rozwielmożnienia się i żywego zajęcia, jakie obudza. Rzecz cała prowadzoną jest systematycznie na dawny konspiratorski sposób włoski, a kieruje nią *klub Garibaldego. Irredenta* ma swoich ajentów, swoje jawne, ale także i tajne organa, drukarnie i tak dalej. W Tryeście drukuje ona skrycie dziennik *L'Eco Dell'Alpe Giulia* pod godłem *Alere Flammam* (Podniecać płomień) i z napisem na czele: *Organo del Circolo Garibaldi di Triesto in pro del Italia Irredenta.* — Dziennik ten tajny, którego treści nie potrzebuję przytaczać, gdyż łatwo się jej domyśleć, odbijany jest w licznych egzemplarzach w *Tipografia segreta dell Circolo.*

Ale i jawne dziennikarstwo włoskie w samych Włoszech niezawsze wstrzymuje się od alluzyj, odnoszących się do celów i nadziei *Irredenty*, aczkolwiek oczywiście hamowanem jest względami dyplomatycznemi, a czasem obawą przedwczesnego przysporzenia kłopotów rządowi. Względnie zatem jawne dziennikarstwo włoskie pisze ostrożnie, przecież nieraz w sposób zbyt przeźroczysty. I tak, parę dni temu, czytać można było, nawet w najpoważniejszych organach, wiadomość, jakoby w Ameryce południowej powstały dwie włoskie kolonie, z których jedna przybrała nazwę Tryestu, a druga Trydentu, do którejto wiadomości dodano: „iż jest nadzieja, że obie niebawem połączą się z sobą.“

Ze wszystkich przymierzy zewnętrznych najpopularniejszem obecnie byłoby we Włoszech rosyjskie; o niem słyszy się najwięcej i najczęściej.

Jeżeli się nie mylę, była już w *Czasie* wzmianka o zamiarze wydawania w Wiedniu dziennika ruskiego. Otóż istotnie począwszy od 27 kwietnia wychodzić tu zacznie *Ruskaja Gazeta* po niemiecku i rusku zarazem, a pod redakcyą p. Grigorego Kupczanek; pismo to zapowiada się jako polityczny i rusofilski dwutygodnik. W zadaniu tem pomocnym ma być niejaki p. Bresnitz, dawny współredaktor *Morgen-Post*, który ogłosił był, że będzie wydawał tygodnik, p. t. *Osten*; wskutek czego ukazał się, temu dwa tygodnie, w *Dnewniku Warszawskim* obszerny list z Wiednia, polecający gorąco pismo *Osten*, jako rusofilskie, a korespondent zwrócił na to uwagę czytelników, iż redakcya znajdować się będzie na Grünes Thor Gasse Nr 15 Bezirk IX w znanym tu lokalu ajencyj rosyjskich dzienników.

Bardzo tu oczywiście niemiłe sprawiły wrażenie wiadomości o początkowym przebiegu wyboru posła z Krakowa do Rady państwa. Nietyle szło o osobistość, jak raczej o samo miasto, które zaliczać przyzwyczajono się do najpoważniejszych i politycznie najlepiej wyrobionych i wytrawnych w monarchii. Ale też wrażenie ostatecznego zwycięztwa tem korzystniejszem było i utwierdziło wszystkich w dobrem o Krakowie mniemaniu tak, jakby o wyćwiczonej i wypróbowanej armii, która na podstęp wystawioną być może, lecz przecież podejść się nie da.

Nie ulega już wątpliwości, że Najj. Pan przybędzie do Galicyi z końcem lata na wielkie ćwiczenia wojskowe. Podług obecnych urządzeń wojskowych, ćwiczenia takie peryodycznie odbywać się będą w krajach koronnych.

Na Galicyę przypadać będzie kolej co trzy lata i właśnie w bieżącym roku odbędą się w naszym kraju. Będą też one jedynym i wyłącznym tym razem powodem bytności Monarchy. Podobno Najj. Pan zabawi w Krakowie dwa dni, a czynią się poszukiwania w celu obmyślenia najdogodniejszej kwatery w okolicy Przemyśla, w której główne odbędą się ćwiczenia.

Mowę ks. Alfreda Lichtensteina, wypowiedzianą podczas rozpraw nad pospolitem ruszeniem, poczytują i słusznie za jedną z najświetniejszych w obecnym peryodzie parlamentarnym. Mowca zachwycił wszystkich jasnością wykładu i piękną formą swojego przemówienia.

Zupełnie dobrze i dobitnie przemówił z grona posłów polskich p. Klucki, który jako były wojskowy kompetentnym był w tym przedmiocie. Zauważono jednak, iż może właściwiej byłoby, gdyby przy tej sposobności zabrał był głos jeden z przewódców Koła polskiego.

W kołach włoskich tutejszych nie wierzono ani na chwilę w upadek gabinetu p. Depretisa. Włosi nazywają prezesa gabinetu „starym lisem,“ który doskonale umie manewrować na parlamentarnym gruncie. Obecność hr. Robillanta w ministeryum dodaje mu niemało siły. Wogóle przypuszczają, że hr. Robillant zgotować może niespodzianki w innym zupełnie kierunku, niż mniemano, a może łudzono się z pewnej strony.

Wczorajsze ostatnie w tym roku wieczorne przyjęcie sobotnie w ministerstwie skarbu u państwa Dunajewskich było bardzo ożywione. Państwo Dunajewscy zamierzają przybyć z końcem miesiąca do Krakowa na ślub córki prezydenta miasta Szlachtowskiego.

O ile wiem, prezydent Szlachtowski za bytności swej tutaj, bardzo korzystną dla miasta ułożył kombinacyę finansową.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi adjunktów powiatowych: Michała Kozakiewicza w Niemirowie dla Lwowa, Włodzimierza Mandyczewskiego w Kutach dla Kołomyi, Dra Celestyna Frieda w Kulikowie dla Złoczowa i Fryderyka Körbera bez oznaczonego miejsca służbowego dla Lwowa; dalej zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Apolinarego Jasienickiego dla Peczeniżyna, Adama Bartkiewicza dla Lubaczowa, Tadeusza Feliksa Stokłosińskiego dla Kut, Grzegorza Petryszkiewicza dla Niemirowa i Jana Kiliana dla Brodów, wreszcie przeniósł adjunkta sądu powiatowego Emanuela Jakubiczkę z Peczeniżyna do Kulikowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia.

— **Arcyksiążę Albrecht** w powrocie z Mościsk do Wiednia przybył tu wczoraj rano i wysłuchawszy Mszy św. w kościele Najśw. Maryi Panny, zaraz odjechał do Wiednia. Arcyksięciu towarzyszył jen. bar. Beck.

— **JE. Dr Smolka**, prezes Izby deputowanych w Radzie państwa, przybył w sobotę wieczorem z Wiednia do Krakowa, a wczoraj rano odjechał do Lwowa.

— **Dwudziestu członków** rosyjskiego stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ wróciło z Bułgaryi i Serbii do Rosyi na Wiedeń. Osoby te w sobotę przejeżdżały przez Szczakowę.

— **Msza św.** w grobach królewskich w katedrze na Wawelu, która odprawioną być miała za duszę króla Zygmunta III, w d. 23 b. m., odprawioną zostanie z powodu, iż w dniu tym przypada wielki piątek, we środę (d. 21go b. m.) o godzinie $9^{1}/_{2}$.

— **Kwietnia niedziela**, jaka przypadła właśnie wczoraj, usprawiedliła w zupełności swoją nazwę, bo gałązki na palmy prawie kwieciem okryte już były. Śliczna pogoda i ciepło sprzyjały też dzień cały, dlatego miejsca przechadzek zaroiły się po raz pierwszy, rzec można, w tej wiośnie, tłumami osób i dziatwy.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski razem z p. dyrektorem Henrykiem Kieszkowskim wyjechali w sobotę do Lwowa, jako deputacya Rady miasta, mająca wręczyć p. Oktawowi Pietruskiemu w dniu wczorajszym dyplom honorowego obywatelstwa m. Krakowa, jako w dniu jubileuszowym 25-letniej pracy p. Pietruskiego na polu autonomicznem. Nieobecnego Prezydenta zastępuje wice-prezydent p. Friedlein.

— **Błonia.** Donieśliśmy już, że w sobotę odbyła się na Błoniach komisya, złożona z przedstawicieli wojskowości i właścicieli Błoni, jak gmina m. Krakowa, klasztor PP. Norbertanek i gminy Półwsie i wieś Zwierzyniec. Do wywłaszczenia prawa użytkowania Błoń na cele ćwiczeń wojskowych nie przyszło, komisya bowiem porozumiała się o tyle, iż właściciele Błoń postanowili zniżyć czynsz dzierżawy z morga gruntu na rok z 25 złr. na 24 złr. Porozumienie to i cena poddanem zostanie zatwierdzeniu tak władzy wojskowej, jak gmin właścicielkami Błoń będących.

— **P. Jozefat Bogdan Tadeusz Andrzejowski**, dotychczas poddany cesarstwa rosyjskiego, wykonał w dniu 17 kwietnia b. r. w Prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki, z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Andrzejowski 5 złr. dla wygnańców z Prus.

— **Muzeum techniczno-przemysłowe.** Z powodu nauczycielskiego Zjazdu urządzoną została w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego wystawa modeli używanych w szkołach ludowych szwedzkich do nauki zręczności, zwanej „Sjöld,“ jakoteż ręcznych wyrobów z drzewa, wykonanych przez uczniów szkół ludowych w powiatach Pilzneńskim i Ropczyckim, które Zarząd Muzeum od kierownictwa tychże szkół otrzymał. Wystawa trwać będzie przez wtorek i środę, tj. d. 20 i 21 b. m. od godziny 10 do 5. Opłata za wrzuceniem przy wejściu jakiegokolwiekbądź datku do skarbonki, przeznaczona na dochód Wygnańców z Prus.

Jednocześnie na żądanie przyjezdnych została przedłużoną na czas Zjazdu (do środy włącznie) wystawa przedmiotów afrykańskich.

— **Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** odbędzie jutro w naszem mieście w sali Rady miejskiej trzecie walne zgromadzenie, na które, jak się dowiadujemy, przybywa około 80 profesorów ze Lwowa i z prowincyi. Przed rozpoczęciem pierwszego posiedzenia odprawionem będzie jutro o godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, w którem wezmą udział uczestnicy walnego zgromadzenia. O godzinie 10 przed południem odbędzie się pierwsze posiedzenie, a drugie popołudniu o godzinie 4. We środę (21 kwietnia) rozpocznie się trzecie posiedzenie o godzinie 9 rano, a popołudniu o godzinie 3 nastąpi czwarte posiedzenie i zamknięcie zgromadzenia.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie, które miało się odbyć w sobotę 17go b. m., nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu oznaczonego według statutu. Komitet Towarzystwa oznaczył powtórne zebranie na środę 28go b. m. w sali radnej z niezmienionym programem i bez względu na ilość członków, jaka na zgromadzenie przybędzie.

— **Bonne mine à mauvais jeu.** Aż w trzech artykułach *N. Reforma* zanuciła z powodu ostatnich wyborów hymn tryumfalny. Nie myślimy jej też wcale przeszkadzać w tej niewinnej zabawie. Ostrzegamy ją jednak i to bardzo na seryo, ażeby przy tej sposobności nie wylewała swej żółci i nie szarpała osób w mieście naszem znanych i szanowanych, rzucając na nie podejrzenia i oskarżenia kłamliwe. Moglibyśmy bowiem wyciągnąć z naszego arsenału rozmaite fakta i fakciki prawdziwe i zacząć opowiadać n. p. o pewnym agitatorze, który z sali wyborów żądał od pewnego członka komisyi, aby mu ściągnął ze stołu kilkadziesiąt kart głosowania do niezbyt legalnego użytku; lub o owym doktorze medycyny, który starozakonnym wyborcom wydzierał kartki na Dra Machalskiego, a pakował gwałtem na p. Romanowicza; albo dalej o tych cerberach z kijami stojących i odpędzających każdego, kto nie przyjmował kartki na redaktora *N. Reformy*, lub znów o tym fałszywym alarmie pożaru na Kazimierzu, aby odciągnąć starozakonnych wyborców, głosujących za p. Machalskim, lub o tym jegomości, którego widziano, jak zapewne przez pomyłkę pakował publicznie wraz z kartkami na p. Romanowicza papierki guldenowe, o całych masach sztucznych wyborców itd. itd...

— **Z Uniwersytetu.** P. Bronisław Franciszek Wałek, rodem z Lisiejgóry, w Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw 19 b. m.

---

swoim źrebaku bez uzdy przed pierwszym szeregiem. Źrebaka piętami poganiał, a coraz to spoglądał promienistemi oczyma na obnażoną szerpetynę.

Gdy już wieś było widać, wykręcił w łozy i wiódł drogą, trochę grząską, ku olszynom, w których było jeszcze błotniściej; zaczem zwolnili koniom.

— Cichajcie! — rzekł chłopak — jako się olszyna skończy, oni będą na prawo o ćwierć stajania.

Więc poczęli się posuwać bardzo zwolna, bo i droga była trudna, a ciężkie konie jazdy zapadały nieraz do kolan. Wreszcie olszyna poczęła rzednąć i wyjechali na brzeg.

Wówczas nie dalej jak o trzysta kroków ujrzeli idący nieco w górę obszerny majdan, na nim dom księży, otoczony lipami, między któremi widać było słomiane wiechetki ulów, na majdanie zaś dwustu jeźdźców w czółenkowych chełmach i w pancerzach.

Olbrzymi jeźdźcy siedzieli na olbrzymich lubo wychudzonych koniach i stali w gotowości, jedni z rapierami przy ramionach, drudzy z muszkietami, opartemi o uda, ale patrzyli w inną stronę, ku głównej drodze, ztąd jedynie mogli się spodziewać nieprzyjaciela. Wspaniały błękitny sztandar ze złotym lwem powiewał nad ich głowami.

Dalej naokół domu stały straże, po dwóch ludzi, jedna z nich zwrócona była ku olszynie, ale że słońce okrutnie grało i raziło oczy, a w olszynie, która już się pokryła bujnym liściem, było prawie ciemno, więc jeźdźców polskich nie mogła owa straż dostrzedz.

W Szandarowskim, kawalerze ognistym, krew poczęła kipieć jak ukrop, lecz się pohamował i czekał, póki szereg się uładzi, tymczasem Roch Kowalski położył swą ciężką rękę na ramieniu pachołka.

— Słuchaj, bąku — rzekł — a widziałeś króla?

— Widziałem, wielmożny panie!... — szepnęło chłopię.

— Jakże wygląda? Po czem go poznać?

— Czarny okrutnie na gębie i czerwone wstęgi przy boku nosi.

— Konia zaś jego poznałbyś?

— Koń też kary z łysiną.

Na to Roch:

— Stajenny! pilnuj mnie i pokaż mi go.

— Dobrze panie. A prędko skoczym?

— Zamknij gębę!

Tu umilkli i pan Roch modlić się począł do Najświętszej Panny, aby mu z Karolem spotkać się dozwoliła i prowadziła rękę w spotkaniu.

Chwilę jeszcze trwała cisza, wtem koń pod samym Szandarowskim parsknął. Na to rajtar ze straży spojrzał, drgnął, jakby go coś podrzuciło w kulbace i wypalił z pistoletu.

— Ałła! Ałła! bij, morduj! Uha-u-bij! — rozległo się w olszynie.

I chorągiew, wypadłszy jak grom z cienia, runęła ku Szwedom.

Uderzyła w dym, nim zdołali się wszyscy do niej czołem zwrócić i wnet poczęła się straszna rąbanina na szable tylko i rapiery, bo strzelać nikt nie miał czasu. W mgnieniu oka zepchnięto rajtarów na płot, który zwalił się z trzaskiem pod parciem zadów końskich i poczęto ich siec tak zapamiętale, iż stłoczyli się i zmieszali. Dwakroć próbowali się zewrzeć i dwakroć rozerwani utworzyli dwie osobne kupy, które w mgnieniu oka rozdzieliły się znowu na mniejsze, wreszcie rozsypały się jak ziarnka grochu, które chłop szuflą rzuci w powietrzu.

Nagle rozległy się rozpaczliwe głosy:

— Król!! król!... Ratujcie króla!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Tarnów** 16 kwietnia. Przy wyborach odbytych w dniu dzisiejszym w tutejszym Wydziale Rady powiatowej wybrano księcia Eustachego Sanguszkę prezesem, a Dra Jana Mikucińskiego zastępcą prezesa.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 7 kwietnia b. r. utonęły w falach Dunajca dwie osoby przy przewożeniu się przez wezbraną rzekę w Marcinkowicach. I tak utonął p. Edmund Leisner, pochodzący z Krakowa, pasierb p. Tenglera, znanego tu ogrodnika. P. Edmund Leisner padł ofiarą podczas służby, jako strażnik skarbowy, w 24 roku życia. Z śp. Leisnerem utonął Babik, sługa kolejowy, uratował się tylko Marcin Grochat, również sługa kolejowy. Powodem nieszczęścia było przewrócenie się czółna. Zwłoki Leisnera znaleziono w Znamirowicach w siódmym dniu po nieszczęściu, pogrzeb zaś odbędzie się w Zbyszycach.

— **Męstwo braciszka Szmurły.** Skutkiem niezwykłych śniegów tegorocznych klasztor Franciszkanów pod Aarau (na Kreuzbergu) został zasypanym. Biały całun na 7 metrów wysoki pokrył sąsiednie góry. Tym razem rodak nasz braciszek Szmurło, od lat dwudziestu czterech w zakonie przebywający, wybrał się celem niesienia pomocy ludności okolicznej, a w szczególności podróżnym. Trzydniowa wycieczka przyniosła pożądany owoc nieszczęśliwym, otrzymali bowiem żywność. Szmurło jednak do klasztoru nie wrócił i przed kilku dniami zwłoki jego znaleziono rozbite między skałami. Prawdopodobnie zgubiwszy ślad drogi, załamał się na jednej ze ścieżek i nagrodę za swe trudy znalazł w bohaterskim zgonie.

— **Skuteczny podstęp.** W kołach teatralnych Paryża krąży następująca anegdotka: Przed paru dniami otrzymał zastępca dyrektora Wielkiej Opery zawiadomienie, że pewna pastuszka gęsi w Bougival, którą codziennie znaleźć można w pewnem ściśle oznaczonem miejscu, ma cudowny głos i wielki talent śpiewaczki. Zaciekawiony udał się dyrektor wraz z kapelmistrzem na wskazane miejsce, gdzie istotnie znaleźli dziewczę, z obliczem w połowie zakrytem chustką Dziewczyna, nie zwracając uwagi na obecność tych panów, nuciła sobie piosenki. Dyrektor przystąpiwszy, oświadcza gotowość zaangażowania jej jako uczennicy śpiewu z płacą 2000 franków i gratysową nauką i zaprasza do swej kancelaryi. O godzinie wyznaczonej zjawia się w gabinecie dyrektora piękna i elegancka panna i zeznaje z zakłopotaniem, że jest córką urzędnika, że od dłuższego czasu daremnie się stara o debiuta i... że tym figielkiem dopięła swego celu.

— **Wśród londyńskiego highlife'u** wielkie panuje wzburzenie. Pewien młody baronet, członek nader arystokratycznej rodziny, zakochał się w 28-letniej pannie Ewelinie Roncetti, znanej pod nazwą „kobiety bez rąk" i pokazywanej w gabinecie „cudów" w Londynie. Ewelina je, pisze, gra na fortepianie, haftuje, maluje itp. nogami z nadzwyczajną zręcznością. W zamian za dotkliwe kalectwo przyroda obdarzyła Ewelinę niepospolitą urodą; zakochany baronet ofiarował Ewelinie rękę i serce, a w dniu ślubu panna młoda po raz pierwszy nosiła przedziwnie wykonane sztuczne ręce, będące ślubnym podarunkiem narzeczonego, który zapłacił nie 8000 fr. Rodzina baroneta jest niepocieszoną z powodu oryginalnego małżeństwa.

— **Polscy księża w Ameryce.** *Wiadomości kościelne* podają spis pracujących w r. 1886 w Stanach Zjednoczonych księży polskich. Według owego regestru 91 księży polskich pracuje w przeszło 108 kościołach i kaplicach lub stacyach polskich w północnej Ameryce. Jest atoli wiele jeszcze stacyj czyli osad polskich bez księży polskich. Niemasz większego miasta, gdzieby Polacy nie pracowali, a księży polskich tam mało. Księży zakonnych lub należących do zgromadzeń jest 20, z tych z zakonu ś. Franciszka 7, z zakonu ś. Benedykta 2, z Towarzystwa Jezusowego 6, ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego 5, z kongregacyi francuskiej ś. Krzyża 1.

— **Przyszły stan pogody.** Ponieważ na całem południu barometr podnosić się zaczyna, spodziewać się można w najbliższych dniach zwrotu wiatru ku wschodowi, przemiennego wyjaśnienia i chłodnego powietrza.

Wiadomości policyjne. Wczoraj po południu wskutek własnej nieostrożności wpadła czteroletnia córeczka Markusa Rubinsteina, restauratora, zamieszkałego pod N. 9 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, pod wóz kolei konnej i odniosła zgruchotanie prawej ręki, którą jej zaraz po odwiezieniu jej do kliniki [illegible].

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 26go: Po raz pierwszy *Pan Tadeusz*, obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza, ułożył dla sceny L. Kwieciński, muzyka A. Wrońskiego.

We wtorek 27go: *Pan Tadeusz*, obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza, ułożył dla sceny L. Kwieciński, muzyka A. Wrońskiego.

We czwartek 29go: *Pan Tadeusz*, obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza, ułożył dla sceny L. Kwieciński. — Abonamentu N. 8.

W sobotę 1go maja: Po raz pierwszy *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach, przez A. Asnyka.

Początek przedstawienia o godzinie 7½.

— D. 17go i 18go kwietnia pogoda; term. d. 17go od 5·2 doszedł do 18·8 C., d. 18go od 5·0 do 20·4 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 739·6 millim., term. 9·0 C.— Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 20go kwietnia: śś. Agneszki Pol. i Teotyma.

Kwesta Wielkanocna.

Przy grobie Zbawiciela w kościele OO. Kapucynów raczyły przyjąć kwestę:

W Wielki Piątek.

Od godziny 8—9 hr. Sabina Morstinowa, od 9—10 ks. Walerya Windischgrätz, od 10—11 Gabryela Komar, od 11—12 ks. Cecylia Lubomirska, od 12—1 hr. Marya Mycielska, od 1—2 Gabryela Jędrzejowiczowa, od 2—3 hr. Jadwiga Lubieniecka, od 3—4 Marya Dębicka, od 4—5 Paulina Muczkowska, od 5—6 Marya Iwanowska, od 6—7 Natalia Głębocka, od 7—8 hr. Józefa Michałowska.

W Wielką Sobotę.

Od godziny 8—9 hrabianka Józefa Michałowska, od 9—10 ks. Walerya Windischgrätz, od 10—11 Gabryela Jędrzejowiczowa, od 11—12 Paulina Muczkowska, od 12—1 hr. Marya Mycielska, od 1—2 Marya Iwanowska, od 2—3 hr. Marya Badeniowa, od 3—4 Marya Dębicka, od 4—5 ks. Wanda Jabłonowska, od 5—6 Czesławowa Kieszkowska, od 6—7 Natalia Głębocka, od 7—8 margrabina Laura Gordon.

Teatr.

Georgette, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Nie opóźnia się scena krakowska w przyswajaniu znakomitszych nowości obcej dramaturgii; po *Teodorze* mamy już *Georgette*, która nie przestała jeszcze być przedmiotem rozbiorów i dyskusyi między feiletonistami paryskimi. I rzeczywiście sztuka ta daje szerokie pole do dyskusyi społecznej i psychologicznej zarazem. Sardou podjął tezę obrabianą przez innych pisarzy, głównie powtarzającą się w powieściach Alberta Delpit— tezę o moralnej solidarności pokoleń i expiacyi dzieci za winy rodziców. Głośna powieść *La fille de Covalie* poruszyła ten temat, który już nieraz był wprowadzany na scenę; Sardou podjął myśl nie nową, bo cóż nowego pod słońcem i na deskach teatralnych, ale głęboką, prawdziwą i zdrową— a tę tezę etyczną uzupełnił tezą społeczną stawiając naprzeciw siebie dwie matki: damę wielkiego świata, zacną i cnotliwą— i księżnę awanturniczego pochodzenia i smutnej przeszłości, odrodzoną przez miłość macierzyńską.

Czyliż to jedno uczucie szlachetne wystarcza do zupełnej rehabilitacyi i do zrównania różnicy moralnej i społecznej? Niedawno jeszcze pisarze francuscy zwykli byli dorzucać trochę przesądów, dumy i śmieszności na szalę cnoty i tradycyi, a potęgowali poświęcenie oraz idealność po stronie występku, aby te dwie szale się zrównały, aby bohaterki półświatku odnosiły zwycięstwo nad konwencyonalną, jak mawiali, moralnością kobiet uczciwych wielkiego świata. Sardou nie poszedł tym utartym torem paradoxu, tezę wyczerpnął zasadniczo, bo wszyscy spełnili swój obowiązek, przedział moralny i społeczny nie został zarównany. Niewinne tylko serce młodej dziewczyny odcierpiało za winę matki cichem zrzeczeniem się miłości. Niezaprzeczony to postęp w zdrowej tendencyi i chwalebny zwrot w pojęciach moralnych i społecznych.

O tym zwrocie i postępie świadczy także, że autor nie przeprowadza nas przez kałuże zepsucia, ani nie wysuwa zgniłych moralnie figur,— że dyskretnie odchyla tylko reminiscencye dawnego upadku bez drażliwych szczegółów, że podaje morał bez niemoralnych premisów. Widoczna to rzecz, [illegible] przeciw szkole naturalizmu w beletrystyce francuskiej, reakcya i wracanie do moralnego założenia i przyzwoitości w rozwinięciu dramatycznem. Lecz czyliżby dlatego, rzecz dziwna, dawał się uczuwać niedostatek dramatyczności? Sardou, który umie grać na najniższych nutach, jak nikt z współczesnych, który jest mistrzem niezrównanym w akcyi — tutaj nie zatargał wnętrzem uczuć, nie powikłał nici intrygi, w długich dyalogach rozwinął szereg teoryi i analiz, bardzo pięknych, głębokich, szlachetnych, ale nieco rozwlekłych. Cały pierwszy akt zajmuje ekspozycya [illegible] z przeszłości. Mnóstwo osób pobocznych wprowadził autor, ale nie zużytkował; są one biernymi świadkami wewnętrznej walki uczuć, bardzo podniosłej, ale która się kryje do końca, nie wybucha na zewnątrz, nie doprowadza do żadnej katastrofy, rozgrywa się w cichości tak, że matka nie dowiaduje się o poświęceniu córki i jej cierpieniach. Jest to dramat wewnętrzny, i w tem jego zaleta i urok, w tem także jego nowość. Nic tu niema dla efektu, ale wiele dla odczucia. *Georgette* wymaga głębszego nastroju publiczności — dla tych, co szukają wrażeń, zawikłań, gwałtownych namiętności, może być nużącą. Z tego samego powodu i interpretacya sceniczna tego utworu wymaga mniej siły, ile raczej cieniowania; mniej akcyi, niżli odczucia i wyrazu; więcej charakterów niż typów — zwłaszcza charakterów kobiecych.

Z panią Hoffmanową na czele wystąpił cały wianek artystek teatru krakowskiego w harmonijnym doborze, zwłaszcza dwa śliczne portrety młodych panienek oddały z wielkim wdziękiem p. Sułkowska i panna Kałużyńska, a pani Wolska, jak zawsze, bardzo starannie i poprawnie oddała postać matki cnotliwej i wielkoświatowej. Natomiast typy męskie, bardzo zresztą niewdzięczne w samym dramacie, zostawiały wiele do życzenia, zwłaszcza główny bohater Gontran de Chabreuil nie grał, ale recytował; nie chodził, ale maszerował.

Z loży obcych.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich. Z przedłożonego temuż zebraniu sprawozdania zaznaczamy tutaj, że stowarzyszenie liczyło 31 grudnia 1885 r., członków zwyczajnych 312, członków nadzwyczajnych 34. Majątek towarzystwa wynosi złr. 4.800 ct. 32. Do wydziału towarzystwa wybrano wczoraj, prócz nadal należących: pp. Borowieckiego Stanisława, Chęcińskiego Tomasza, Koziańskiego Antoniego, Podgórskiego Franciszka, Ryszarda Antoniego, Siedleckiego Adolfa i Zadęckiego Leona.

Bank związku spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do nielicznych instytucyj finansowych w zaborze pruskim, które już istnieją dłuższy szereg lat, a równocześnie jak najprawidłowiej się rozwijają, należą istniejące tak w Poznańskiem jak w Prusiech królewskich polskie spółki pożyczkowe i zarobkowe. Liczba ich przenosi już 80, które z małemi wyjątkami należą wszystkie do t. z. związku polskich spółek zarobkowych. Związek ten, na którego czele stoi komitet centralny w Poznaniu i patron, miał jednakże dotąd li tylko administracyjne znaczenie. Natomiast brakło jakiegoś ekonomicznego łącznika, wspólnego rezerwoaru, któryby dostarczał pieniędzy kasom, niemającym dostatecznej gotówki, a fruktyfikował pieniądze kas, nie znajdujących dla swych funduszy dostatecznego zatrudnienia. Pamiętajmy bowiem, że znaczna część tych spółek istnieje po zupełnie małych miasteczkach, nawet po wsiach, wskutek czego spółki takie mając zbytnią gotówkę w kasie, nie mogą jej użyć praktycznie, co dla nich naturalnie niemałe straty wywołuje. Ztąd też oddawna odczuwano u nas potrzebę stworzenia jakiejś naczelnej instytucyi, mającej ekonomicznie spółki połączyć.

Komitet centralny i niezmordowany patron spółek X. Szamarzarski oddawna zajmowali się projektem stworzenia takiej instytucyi, a zabiegi te pod koniec przeszłego roku pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Pierwsza emisya akcyj została na prywatnej drodze rozebraną i bank związku spółek zarobkowych rozpoczął 1 lutego b. r. swe działanie pod dyrekcyą Dr Kusztelana. Zaraz pierwsze tygodnie stwierdziły, jak potrzebną była ta instytucya; interesa jej poczęły coraz poważniejsze przybierać rozmiary, to też założyciele postanowili [illegible] kapitał akcyjny podnieść teraz do pół miliona marek, a istnieje uprawniona nadzieja, że nowa ta emisya akcyj niebawem rozebraną i przepisany kapitał złożonym zostanie. [illegible] spółek Poznańskiem i ich nowego organu naczelnego witamy z szczerą radością. Jest to krok ważny i doniosły na drodze uzdolnienia samodzielności ekonomicznej naszego społeczeństwa, o którą Poznańskie już od czasów Marcinkowskiego tak dzielnie [illegible], i który zdobycie całkowite jest jednem z najważniejszych naszych zadań nad Wartą.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wygnańców z Prus, nadesłał na święcone M. D 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Książę Aleksander bułgarski zaproponował Porcie, że się z nią względem rewizyi statutu organicznego porozumie drogą dyplomatyczną. Skoro porozumienie to nastąpi, komisya nie będzie miała nic więcej do czynienia, jak zarejestrować gotową umowę.

W Belgradzie robią wielkie przygotowania na uroczysty obchód rocznicy wyswobodzenia Serbii. Między innemi odbędzie się też w tym dniu poświęcenie chorągwi nowych batalionów.

W Atenach Izba deputowanych odbyła w sobotę ostatnie swe posiedzenie. Greckie wojska miały podobno zająć pozycyę na dotychczasowem terytoryum tureckiem, zapewne w pasie granicznym, który traktat berliński Grecyi przysądza.

Telegramy.

Zofia 19 kwietnia. Doniesienie, że książę przed przyjęciem uchwał konferencyi poczynił w Londynie i Berlinie pewne kroki, zostało formalnie zaprzeczone.

Wiedeń 19 kwietnia. (pryw). Do *Publ. Blätter* donoszą z Paryża: Reprezentanci mocarstw w Atenach otrzymali polecenie, aby dołożyli w drodze dyplomatycznej najusilniejszych starań w celu skłonienia Grecyi do demobilizacyi. Turcya oświadczyła bowiem, że wystosuje do Grecyi ultimatum.

Paryż 19 kwietnia. Do *Temps* donoszą z Canei: Krąży tu pogłoska, że konsul grecki w porozumieniu z rządem greckim stara się wywołać rewolucyę na Krecie. Konsulowie zawiadomili swe rządy, że wkrótce przyjdzie do konfliktu, jeśli konsul grecki nie zostanie zaraz odwołanym.

Konstantynopol 19 kwietnia. Pogłoska, krążąca w Atenach, że wojska greckie zajęły Tripo na granicy tureckiej, jest bezzasadną. Ejub basza oświadczył, że miejscowość tego nazwiska wcale nie istnieje.

Ateny 19 kwietnia. Poseł rosyjski powołany został do Cara do Liwadyi.

Utrzymują, że tutejsza załoga udać się ma na granicę.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 16go kwietnia. W Stryju a raczej na gruzach Stryja ogień jeszcze niezupełnie ugaszony. Namiestnik telegraficznie zażądał wysłania wojska; we Lwowie wybrano tam batalion piechoty i 48 pionierów; na żądanie Namiestnika wysłano także sikawki i pompierów.

Wiedeń 19 kwietnia. Ks. Aleksander heski odjechał ztąd wczoraj wieczór.

Stan zdrowia Sterneckа polepsza się ciągle.

Wiedeń 19 kwietnia. (*W*) Rozpoczynające się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych konferencye między reprezentantami rządów austro-węgierskiego i rumuńskiego mają czysto informacyjny charakter wobec zbliżających się rokowań w sprawie traktatu handlowego, a oprócz tego mają być na konferencyach omówione warunki ustanowienia prowizoryum.

Wiedeń 19 kwietnia. *Sonn- und Feiertags-Courrier* donosi: Sadyk basza zatrzymał się tu w przejeździe do Niemiec. Uda on się do Berlina i zamówi w fabryce Kruppa w Essen dział za sumę 200.000 tur. lir.

Cesarstwo brazylijscy zamierzają udać się w tym roku do Karlsbadu na kuracyę.

Do tego samego dziennika donoszą z Bukaresztu: Projekt podróży Bratiana do Liwadyi został zaniechany. Jenerał Angelescu uda się sam do Liwadyi celem powitania cara w imieniu króla. Do misyi tej nie przywiązują żadnego znaczenia politycznego.

Wiedeń 19 kwietnia. Do *Publ. Blätter* donoszą z Berlina: Nadchodzące z Londynu wiadomości, że Rosya coraz to nowe robi trudności w uregulowaniu granicy afgańskiej, wywołują tu pewien niepokój. Utrzymują, że Rosya umyślnie stara się tę sprawę wikłać i przedłużać.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 kwietnia. (Z Izby panów). W dyskusyi budżetowej wyraził Tłun ubolewanie, że obrady nad budżetem toczą się w wielkim tygodniu, gdyż większa część dostojników kościelnych w obradach tych nie może wziąć udziału.

Revertera dziękuje ministrowi skarbu, iż deficyt pokryty będzie z jak największem oszczędzaniem ludności opodatkowanej, konieczną jest jednak rzeczą zastanowić się nad stosunkiem długu państwowego do mienia państwowego. Mowca życzy sobie reformy podatkowej na podstawie równego rozdzielenia podatków.

Khevenhüller wykazuje, że nie podatki państwowe ludność uciskają, ale głównie podatki gminne, krajowe i inne dodatki.

Wiedeń 18go kwietnia. Ankieta w sprawie przemysłu cukrowniczego została dziś zamkniętą po przemówieniu reprezentanta rządowego, który oświadczył, iż wyrażone życzenia poda do wiadomości rządowi.

Paryż 19 kwietnia. Redaktorzy Duc-Quercy i Roche skazani zostali, jako sprawcy rozruchów w Decazeville, na 15-miesięczne więzienie.

Madryt 18 kwietnia. W kościele katedralnym strzelił jakiś ksiądz trzy razy z rewolweru do biskupa, poświęcającego gałązki palmowe. Po drugim wystrzale biskup upadł bez życia; mordercę aresztowano, a kościół został zamknięty. W całem mieście panuje nadzwyczaj wielkie wzburzenie. Śledztwo jest już w toku. Żandarmerya otoczyła katedrę.

Madryt 19 kwietnia. W pierwszej chwili sądzono, iż biskup został zabity, gdyż stracił zupełnie przytomność. Tymczasem biskup, śmiertelnie zraniony, odzyskał przytomność i oświadczył, że przebacza swemu nieznanemu mordercy. Stan zdrowia biskupa jest bardzo groźny. Morderca chory jest, jak się zdaje, na umyśle; nazywa się Galeotto i był proboszczem w klasztorze zakonnic; z powodu nieodpowiedniego prowadzenia się, został usunięty z posady.

Brindisi 18 kwietnia. Od wczoraj do dzisiaj zachorowało tu cztery, a umarło sześć osób na cholerę. W domu poprawy zaszedł jeden wypadek choroby na cholerę.

Bukareszt 19 kwietnia. Izba odroczoną została do 1go czerwca.

Kursa. Wiedeń 19go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 84 50. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 100·60. Renta srebr. 84·65 — Renta złota 113·95. 4% Renta złota węg. 102 50. Losy z r. 1860 138·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. — Akcye kredyt. 287·90. — Londyn 126·25 — Napoleony 10·03. — Lombardy 110·— Losy 1864 roku 170·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 207·75. — Akcye Kolei Lwowsko-Czernowiec. 231·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyj. 104·50. Losy prem. węgierskie. 118·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·25. — Akcye kolei płn.-zach. austr. 169·—. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 5% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye Kolei Siedmiogr. 189·— — Marki 61·85. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 98	10 08
Imperyał ważny	10 06	10 34
Rubel srebrny okrągłowy	1 60	1 68
Obligi.		
Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 —	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
5% pożyczki kraj. [illegible]	102 25	103 —
[illegible]	99 —	100 —
5% Oblig. komunalne galicyi. Banku krajowego	99 —	99 80
Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rub. i kop.	90 —	91 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
5% Listy zast. gal. Banku krajowego	85 —	86 —
Tow. kred. ziem. we Lwowie	99 —	95 —
41 lat	94 —	94 —
[illegible]	93 50	94 [illegible]
Banku Hipot.	99 50	100 —
prem.	103 —	103 [illegible]
40 lat	101 25	102 —
Zak. kre. zie. w Krakowie 36 lat	101 —	[illegible]
26 lat	99 50	100 [illegible]
dłużne	98 —	[illegible]
[illegible]	99 —	[illegible]
włośc. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Za 100 złr. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	232 —	234 —
gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krak. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 50
węgier.	8 75	9 40
Wiedeń 17 Kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	84 65	84 80
srebrna	85 —	85 20
złota	113 85	114 —
węgierska złota	102 50	102 65
papier.	93 25	93 40
5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	126 —	127 —
1860 po 500 złr.	138 75	139 —
1860 po 100 złr.	139 —	140 —
1864	170 25	170 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie ... 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie	105 —	105 50
Galicyjskie	104 25	104 75
Morawskie	104 50	[illegible]
Niższo-austryackie	104 —	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Szlązkie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	104 50	105 —
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Obligi. pol. kolejo. węgierska	[illegible]	[illegible]
4½% Obli. (za Ostbahn)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	116 50	117 —
Boden-Credit austryacki 200	262 —	264 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	287 50	287 75
Bank węgierski 200	316 —	318 —
Depositen-Bank 200	195 —	196 —
Escompt Gesell. niž. austr. 500	580 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. 200	518 —	522 —

	płacą	żądają
ra austr.-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	875 —	877 —
Unionbank 100	73 50	73 80
Verkehrsbank ogólny 140	128 50	129 —
Wied. Bankverein 100	109 75	110 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume 200	191 75	192 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	449 —	442 —
Elżbiety 200	234 25	234 75
Linz-Budweis 200	216 20	216 —
Salzburg-Tyrol 200	216 25	217 —
Ferdynanda Nordbahn 1000	2525 —	2530 —
Franciszka Józefa 200	222 —	223 —
Gal. Karola Ludwika 200	207 75	208 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	231 50	232 —
Nordwest austr. 200	169 —	169 50
Lit. B. 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. 200	305 —	305 50
Südbahn (Lombardy) 200	110 —	110 25
Theisbahn (Cisańska) 200	[illegible]	[illegible]
Węgierska - Wsch. 200	177 —	177 50
Nord-Ost 200	174 —	174 50
Listy zastawne.		
5% Agr. Bod. kr. gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
4½% Boden Credit alig. złotem 25 lat	[illegible]	[illegible]
prem. Bod. Cred. allg.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
Bank kraj.	[illegible]	[illegible]
Bank Hipot.	[illegible]	[illegible]
prem.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 50
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 —
4½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	101 50
Bank Hip. prem.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr.	101 75	102 25
Alföld-Fiume 200	102 —	102 75
Em. 1874 200	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampsch. 100	[illegible]	[illegible]
Elżbiety za 200 Mrk. nie op.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. n. em.	[illegible]	[illegible]
Mor.-Szląz. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
poż. 1876	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	[illegible]	[illegible]
Gal. Karol.-Lud. 1881	[illegible]	[illegible]
Jarosław	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1866	[illegible]	[illegible]
II 1868	[illegible]	[illegible]
III 1869	[illegible]	[illegible]
IV 1872	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Rudolfa z 1884 r.	[illegible]	[illegible]
Salzkam. gut.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
złotem	[illegible]	[illegible]
Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie	122 50	123 —
Węgierskie	118 25	118 50
3% Tureckie	16 —	16 25

	płacą	żądają
Kredytowe 100	180 —	180 40
Clary	44 50	46 —
4% Donau-Dampfsch. 100	115 —	119 —
Insbrucka	20 50	21 —
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Offner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
4%	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 85
Rubel papierowy po 100	124 —	125 —
Lwów 16 Kwietnia.		
Akcye Bank hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
37-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Bank. hip.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi indemn. gal. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
Warszawa 14 Kwietnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	189

Konkurs.

Nr. 4537. [1064-1-3]

C. k. Namiestnictwo orzekło reskryptem z dnia 31 grudnia 1885, L. 78649, że dla zarządu lasami należącemi do dóbr Rzemień w przestrzeni 4238 morgów, ma być przyjęty egzaminowany gospodarz lasowy. Z posadą tą połączona będzie także administracya dóbr Rzemień, obecnie wydzierżawionych. W celu obsadzenia tej posady z roczną płacą 1600 złr., tudzież z dodatkiem 70 korcy owsa, słomy i siana, potrzebnego do utrzymania pary koni do służby, lub wartości w kwocie 400 złr.— C. k. Sąd obwodowy jako władza nadkuratelarna rozpisuje niniejszem konkurs, z tem dołożeniem, że zamianować się mający techniczny kierownik lasów będzie niezawisłym od władzy Wielm. Zdzisława Bogusza jako ojca nieletnich właścicieli dóbr Rzemień.

Podanie wnieść należy do tutejszego Sądu obwodowego w ciągu dni 30, od dnia ogłoszenia.

Z c. k. Sądu obwodowego
w Tarnowie dnia 27 marca 1886 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych.

ROZPISANIE KONKURSU.

Niniejszem rozpisuje się konkurs do składania ofert na budowę gmachu administracyjnego dla c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Rozdanie robót nastąpi za sumę ryczałtową.

Koszta w przybliżeniu wynoszą:

1) budowa gmachu . . . . . . 142,000 złr.
2) roboty dodatkowe do tego gmachu 10,000 złr.

Bliższe szczegóły tyczące się wniesienia ofert, jakoto: formularze na oferty, plany, ogólne i szczegółowe warunki z opisaniem budowy, przybliżony kosztorys, cennik i t. d. — są od dnia 18 kwietnia b. r. w godzinach urzędowych do przejrzenia w c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych (w biurze konserwacyi) we Lwowie, gdzie na żądanie bliższe informacye udzielone będą.

Ostemplowane i dobrze opieczętowane oferty muszą być **najpóźniej do 4 maja b. r.** do 12 godziny w południe, do powyższej c. k. Dyrekcyi we Lwowie wniesione, — oferty pocztą nadesłane, muszą być frankowane i tak wcześnie nadane, aby w wyż oznaczonym terminie już w ręku Dyrekcyi się znajdowały.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie.

(*Przedruk nie będzie płacony*). (1060-1-2)

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

Rozpisanie ofert
na dostawę mineralnego węgla dla c. k. jeneralnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych.

Dostawa potrzeby mineralnego węgla za czas od 1 lipca 1886 r. do 30 czerwca 1887 r. w ilości mniej więcej 613,000 ton czeskiego węgla brunatnego lub odpowiedniej ilości innych gatunków węgla, ma być w drodze pisemnych ofert rozdaną.

Szczegółowo nadmienia się, że oprócz węgla w kawałach, reflektuje się głównie także na podrzędnej wartości gatunki węgla, a mianowicie węgle szybowe, średnie, kostkowe i drobne.

Ogólne i szczegółowe warunki, mające służyć za podstawę złożenia ofert, mogą być przejrzane poczawszy od dzisiejszego dnia w c. k. jeneralnej Dyrekcyi, Unter-Abtheilung 3a für Zugförderungsdienst (Wien, Fünfhaus, Administrationsgebäude) lub też na żądanie oferentowi posłane.

Oferty zaopatrzone we właściwą markę stemplową i należycie udokumentowane, należy zapieczętować i złożyć z napisem zewnątrz koperty: „Offerte zur Lieferung von mineralischer Kohle“ najpóźniej do 10go maja 1886 r. do godziny 12ej w południe, w protokóle podawczym podpisanej c. k. jeneralnej Dyrekcyi.

Z rozpisanej ilości węgla wypada:

dla c. k. dyrekcyi ruchu w Wiedniu . . . 73,000 ton
„ „ „ „ „ Lincu . . . 88,000 „
„ „ „ „ „ Innsbrucku . 127,000 „
„ „ „ „ „ Villach . . . 82,000 „
„ „ „ „ „ Budweis . . . 74,000 „
„ „ „ „ „ Pola . . . . 8,000 „
„ „ „ „ „ Krakowie . . 91,000 „
(z tego 6000 ton dla c. k. zarządu ruchu Morawskiej kolei granicznej)
dla c. k. dyrekcyi ruchu we Lwowie . . . . 65,000 ton
i dla c. k. inspekcyi żeglugowej na Bodensee w Bregencyi 5,000 ton
czeskiego węgla brunatn. lub tej ilości odpowiednich innych gatunków węgla.

Przy ułożeniu oferty może być wymieniona dowolna stacya c. k. kolei państwowych, z wyjątkiem dalmatyńskiej kolei państwowej. (1061)

Wiedeń, w kwietniu 1886 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*